

nej charakterystyce źródeł i stanowi badań (Wprowadzenie, Rozdz. 1), Autor omawia zagadnienia związane z formalizacją opisów ceramiki (Rozdz. 2, Aneks I). Dalej charakteryzuje technologię produkcji ceramiki, wystrój powierzchni wyrobów oraz wyniki kalsyfikacji form naczyń (Rozdz. 3-5, Aneksy II i III). Na koniec zajmuje się zagadnieniem chronologii ceramiki sandomierskiej i przeobrażeniami rzemiosła garncarskiego w Sandomierzu wczesnośredniowiecznym (Rozdz. 6). Podsumowanie całości zawiera Zakończenie. Praca pozbawiona jest części materiałowej, uzupełniają ją jedynie rysunki wybranych fragmentów naczyń (Tabl. I-XVI).

Uprzedzając ogólną ocenę pracy, którą zamieszczę na końcu, chciałabym podkreślić, że główną jej zaletę widzę we wszechstronnym wykorzystaniu ceramiki jako źródła archeologicznego. Nie zmienia tej oceny fakt, że niektóre ustalenia Autora trzeba uznać za co najmniej dyskusyjne, a praca nie jest pozbawiona mankamentów.

Podstawowym brakiem opracowania jest niewątpliwie pominięcie części materiałowej. Tytuł książki pozwala Czytelnikowi mieć nadzieję, że znajdzie w niej wyczerpujące informacje o całości materiałów ceramicznych i charakterystykę kontekstu archeologicznego, w którym materiały te wystąpiły. Sądzę, że w tego rodzaju opracowaniu nieodzowne było zamieszczenie krótkich opisów obiektów i warstw archeologicznych wraz z inwentarzem ceramicznym (w formie tabelarycznej?). Opisów ceramiki nie mogą zastąpić tablice z rysunkami, gdyż umieszczono na nich tylko wybrane fragmenty naczyń i na dodatek zostały one pogrupowane w wyróżnione przez Autora jednostki taksonomiczne, a nie zespoły odpowiadające obiektom i warstwom archeologicznym. Zabieg ten jest niezrozumiały, gdyż prezentację podstawowych form w obrębie Rodzin Form Naczyń znajdujemy przecież w tekście (ryc. 47-51). Zapewne zamiastką części materiałowej miał być ustęp Wprowadzenia zatytułowany „Ogólna charakterystyka i podział materiałów źródłowych”. Skromny zasób zawartych w nim informacji nie wystarcza jednak do wyrobienia sobie poglądu o charakterze stanowiska, rozplanowaniu obiektów i ich wzajemnych relacjach. Pewne dane na ten temat znajdujemy wprawdzie rozsiane w różnych partiach pracy, ale ich „wyłuskiwanie” jest zabiegiem żmudnym i nie do końca satysfakcjonującym. Dowiadujemy się na przykład, że na terenie Collegium Gostomianum wystąpiły różnorodne obiekty archeologiczne (jamy gospodarcze i przemysłowe, półziemianki i in.), ale ile ich było oraz czy i jakie układy stratygraficzne tworzyły, tego Autor nigdzie nie podaje. Materiał ilustracyjny uzupełniający tę część pracy budzi również zastrzeżenia. Zamieszczono tu dwa planiki, przedstawiające lokalizację wykopów archeologicznych (ryc. 1, 2). Nie naniesiono na nie jednak zarysów obiektów archeologicznych, choć zaznaczono zarysy późniejszych budowli, w tym wypadku mało istotne. Przekroje pionowe przez warstwy Wzgórza Zamkowego i Collegium Gostomianum pozbawione są legendy, co czyni je mało użytecznymi (ryc. 2, 4). Czytając w dalszych partiach pracy o warstwach wału nie jesteśmy w stanie zidentyfikować ich na rysunku. Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, że pozbawiając pracę części materiałowej, Autor pozbawił zarazem Czytelników nie tylko możliwości zweryfikowania swoich ustaleń, ale także możliwości wykorzystania ceramiki sandomierskiej do innych — niż sam to uczynił — studiów. W wypadku pracy, która w założeniu miała być opracowaniem o charakterze monograficznym, jest to poważny mankament.

Podejmowane od lat próby wypracowania uniwersalnego wzorca opisu ceramiki nie zostały na razie uwieńczone sukcesem, stąd każda nowa propozycja, a taką stanowi kod zastosowany do opisu ceramiki sandomierskiej, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Żałować należy, że nie wszystkie szczegóły kodu zostały wyjaśnione w sposób dostatecznie jasny. Autor omawia wprawdzie w Aneksie I system opisowy ceramiki sandomierskiej, ale czyni to w sposób dość chaotyczny. Naj-

pierw wymienia cechy morfologiczne i prezentuje je na ryc. 64, następnie wyjaśnia symbole stosowane do zapisu cech, a na koniec wylicza zmiany i modyfikacje wprowadzone do kodu M. Leenhardt. W rezultacie nie jesteśmy do końca pewni, ile właściwie cech zostało wziętych pod uwagę. Szkoda, że nie została zamieszczona w pracy lista cech ceramiki sandomierskiej, w której byłyby podane symboliczne oznaczenia wartości cech i sprecyzowane reguły ich określania. W wypadku cech morfologicznych Autor pomija ponadto kwestię umowności podziału naczyń na elementy podlegające opisom i pomiarom, sugeruje tym samym, że podział taki nie przedstawia trudności. Tymczasem praktyka dowodzi czegoś zupełnie przeciwnego. Wyłączając naczynia ostro profilowane, wydzielenie szyjki, górnej i dolnej części brzuśca itd., dokonuje się przecież na drodze przyjęcia umownych granic między tymi elementami. Podobnie, po przyjęciu umownych punktów, wyznaczany jest kąt wychylenia wylewu czy górnej części brzuśca. Jeśli zasady wyznaczania tych granic i punktów nie są wyraźnie ustalone i przestrzegane, może się okazać, że błędy wynikające z pomiarów prowadzonych w sposób nieporównywalny przekroczą zróżnicowanie faktycznie, występujące w materiale ceramicznym. Sądzę więc, że Autor powinien był zdefiniować wyróżnione przez siebie części naczyń tak, by z definicji wynikała metoda ich wyznaczania i mierzenia. Można natomiast mieć wątpliwości, czy ma sens przyjmowanie punktów pomiaru grubości ścianek naczyń. W wypadku materiałów fragmentarycznych zasady tej można przestrzegać tylko w stosunku do niektórych fragmentów naczyń. Być może właściwsze byłoby przyjęcie stref pomiaru (np. górna część brzuśca, część przydenna).

Na koniec kilka słów o terminologii. Przyjawszy pewien system opisu, należy przestrzegać raz wprowadzonych terminów. Tymczasem w pracy napotykamy liczne odstępstwa od tej zasady. Np. wyliczając na s. 241-242 cechy morfologiczne ceramiki, Autor używa określenia „wylew” (pkt. 11, 13, 15, 26, 27), a charakteryzując Rodziny Form Naczyń ten sam element nazywa „brzegiem”. Postępowanie takie dezorientuje Czytelnika, który ma prawo sądzić, że Autor poświęcający w pracy wiele miejsca kwestiom uściślenia terminologii, sam będzie konsekwentny.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Przedstawiając drogę, na której doszło do wydzielenia Rodzin Form Naczyń, Autor nadmienia, że nie wszystkie cechy użyteczne w danym wypadku zostały wyróżnione za pomocą analizy czynnikowej (s. 143). Tłumaczy to trudnościami systematyzacji cech jakościowych do celów analizy automatycznej. Szkoda, że kwestia ta nie została szerzej omówiona. Nie ulega już obecnie wątpliwości, że przy konstruowaniu wszelkiego rodzaju kodów należy zwracać uwagę nie tylko na uwzględnienie odpowiedniej liczby cech, ale także na to, by cechy zostały określone w sposób pozwalający na poddanie ich analizie automatycznej bez redukcji ich wartości. W tym kontekście opis trudności, na które napotkał Autor, byłby bardzo interesujący z metodycznego punktu widzenia.

Z kodem wiąże się kwestia zapisu danych. Przyjęty przez Autora system zapisu za pomocą symboli w postaci liter, cyfr i znaków arytmetycznych jest godny upowszechnienia, gdyż pozwala na „tradycyjne” odczytywanie danych, a zarazem uwzględnia potrzeby analizy automatycznej. Również wprowadzony dla ceramiki sandomierskiej podział na grupy i kategorie fragmentów naczyń, czemu odpowiadają różne rodzaje kart opisowych, jest logiczny i znajduje uzasadnienie w praktyce badawczej.

Poruszając kwestię znaków garncarskich popełnił Autor — jak sądzą — błąd, który zresztą potwierdza tylko słuszność wielokrotnie przez niego samego głoszonej tezy o konieczności uściślenia pojęć, jakimi posługujemy się w badaniach nad ceramiką. Na s. 126 zwrócił mianowicie uwagę na istnienie dysproporcji — nie znajdujących uzasadnienia w geografii znalezisk — w liczebności den znakowanych na różnych stanowiskach osadniczych. Rysuje się bowiem grupa stanowisk, na których

liczebność den ze znakami mieści się w granicach od kilku do kilkunastu procent, z drugiej zaś strony — grupa mniej liczna, gdzie liczba ta jest kilkakrotnie wyższa. Przykładami grupy pierwszej są: Biskupin, Czersk, Drohiczyn, Gdańsk, Łęczycza, Kraków, natomiast grupy drugiej: Sandomierz, Wrocław, Opole. Autor nie podaje wprawdzie, skąd czerpał informacje na temat stanowisk, na których frekwencja den znakowanych jest inna niż w Sandomierzu, należy jednak chyba sądzić, że oparł się na podstawowych opracowaniach monograficznych, które to pozycje znajdujemy w Bibliografii. Uważne zapoznanie się z tymi opracowaniami pozwala przypuszczać, że wymieniane przez Autora dysproporcje są w istocie pozorne i powstały wskutek stosowania różnych sposobów obliczania odsetka den znakowanych. Sam Autor dla Sandomierza obliczył procent den znakowanych w stosunku do tych fragmentów, na których z całą pewnością można było stwierdzić występowanie lub brak znaku, uzyskując następujące wartości: ok. 50% dla XI w. i ok. 60% dla następnego stulecia. Postępując w analogiczny sposób, J. Kaźmierczyk otrzymał dla Wrocławia wyniki w granicach kilkudziesięciu procent¹. Natomiast J. Kramarek dla tegoż Wrocławia uzyskał wynik 4%, ale obliczał odsetek den znakowanych w stosunku do wszystkich den². Jeśli chodzi o Opole, to wprawdzie W. Hołubowicz — przyjmując zasadę liczenia w stosunku do wszystkich naczyń — uzyskał wartości wysokie, bo aż 30-50%, ale brał pod uwagę nie tylko znaki garncarskie *sensu stricto*, lecz także odiski tarczy i osi koła³. W wypadku stanowisk grupy drugiej okazuje się, że obliczano dla nich odsetek den znakowanych w stosunku do wszystkich części przydennych (Czersk⁴, Drohiczyn⁵), w stosunku do teoretycznie wyliczonej średniej liczby naczyń (Łęczycza⁶), lub nie podano zasad obliczania (Gdańsk⁷). Jak wynika z powyższych przykładów, wielkości zbliżone do Sandomierza uzyskano tylko wtedy, gdy stosowano analogiczny jak A. Buko sposób obliczania. W pozostałych wypadkach uzyskano wyniki niskie. Jeśli z kolei dla Sandomierza obliczymy procent den znakowanych w stosunku do wszystkich fragmentów przydennych, to uzyskujemy wynik 4,8%. Przytoczone wyżej fakty zdają się wskazywać, że dysproporcje w liczebności den znakowanych na różnych stanowiskach osadowych nie istnieją, lub nie są tak drastyczne, jak to sugerował Autor. Dla ostatecznego wyjaśnienia tej kwestii, należałoby przebadać, stosując tę samą zasadę liczenia, większą liczbę stanowisk.

Niewątpliwie najbardziej oryginalną, ale też wzbudzającą najwięcej wątpliwości, częścią pracy jest Rozdz. 5, poświęcony klasyfikacji form naczyń. A. Buko prezentuje w nim odmienny od dotychczas spotykanych na gruncie polskim sposób systematyzacji ceramiki wczesnośredniowiecznej. Postawiwszy hipotezę o możliwości istnienia w zespołach ceramiki wczesnośredniowiecznej grup naczyń powiązanych określonym układem cech morfologicznych (przejawiającym się w formach

¹ J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu*, cz. II, Wrocław 1970, s. 319.

² J. Kramarek, *Znaki garncarskie na ceramice wrocławskiej z XII i początku XIII w.* „Silesia Antiqua”, t. 1:1959, s. 219-237.

³ W. Hołubowicz, *Garncarstwo wczesnośredniowieczne Słowian*, „Studia Archeologiczne”, t. 1:1965, s. 191, tabl. 7.

⁴ J. Rauhutowa, *Czersk we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1976, s. 122.

⁵ K. Musianowicz, *Drohiczyn we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 6:1969, s. 142, 143.

⁶ L. Gabałówna, *Ceramika z XII i XIII wieku z grodziska łęczyckiego*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 3:1965, s. 325.

⁷ B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne znaki garncarskie ze stanowiska 1 w Gdańsku*, „Gdańsk wczesnośredniowieczny”, t. 1:1959, s. 29-53.

naczyń niezależnie od ich rodzaju i funkcji), zweryfikował ją poddając analizie czynnikowej części przybrzeżne naczyń. Wynik weryfikacji był pozytywny. Jak to widzimy na ryc. 45, naczynia, które tradycyjnie byłyby zaliczone do odrębnych typów, w istocie mają szereg cech wspólnych⁸. W toku dalszego postępowania Autor wyróżnił pięć grup ceramiki charakteryzujących się wspólnymi cechami morfologicznymi; grupy te nazwał Rodzinami Form Naczyń. Sam proces wydzielania RF (będę za Autorem używała tego skrótu na oznaczenie Rodziny Form Naczyń) nie został, moim zdaniem, w dostatecznym stopniu wyjaśniony. Przede wszystkim nie wiemy, jaki odsetek całości materiałów stanowiły te, które poddano analizie czynnikowej⁹. Można przypuszczać, że nie było ich zbyt wiele, gdyż do tego celu mogły służyć tylko fragmenty przybrzeżne I i II kategorii wielkości. Sądzę również, że wyniki wyliczeń metodą analizy czynnikowej powinny być zostać w jakiś sposób zaprezentowane, co dałoby Czytelnikowi możliwość zweryfikowania zasadności wprowadzonych podziałów. Nie wiemy także, które cechy RF zostały wyróżnione na drodze analizy czynnikowej i tworzyły, bliżej przez Autora nie sprecyzowane „zaczątki Rodzin”, a które dodano na kolejnych etapach selekcji materiałów.

Charakteryzując strukturę RF, Autor wprowadził pojęcie „pierwowzoru”. Miałby to być „wzór formy, którego realizację odczytuje się w każdym naczyniu zaklasyfikowanym do danej Rodziny”. Definicja ta, kojarząca się nieco z ideą Platona, mogłaby zostać zaakceptowana, gdyby rozumieć pierwowzór jako zestaw cech charakteryzujących daną RF. Autor uważa jednak, że pierwowzór można przedstawić w formie syntetycznego rysunku naczynia, kumulującego w sobie cechy morfologiczne całej Rodziny. Stworzenie takiego rysunku jest jednak niemożliwe, gdyż poszczególne RF w wielu wypadkach określone są przez więcej niż jedną wartość danej cechy, przy czym częstokroć są to wartości cech nawzajem się wykluczające (np. II RF: istnienie okapu — brak okapu, V RF: kształt krawędzi wylewu wkleśły — wypukły). Czy warto więc „mnożyć byty ponad potrzebę” i tworzyć rysunki abstrakcyjnych naczyń, które i tak nie mogą odznaczać się wszystkimi cechami danej RF, skoro syntetycznych danych na temat tejże RF dostarcza zestaw naczyń najbardziej charakterystycznych, określonych w pracy jako „podstawowe formy pierwowzoru”?

Zatrzymajmy się teraz przy szczegółowej charakterystyce RF. Dla zilustrowania moich uwag, na podstawie opisów RF zamieszczonych w ustępie 5.4. książki, pozwoliłam sobie wykonać dwa zestawienia. Pierwsze z nich, o charakterze pomocniczym, to lista wartości cech wykorzystanych przez A. Buko przy wydzielaniu RF; drugie jest zbiorczą charakterystyką wszystkich RF. Żałować należy, że tego rodzaju zestawienia, ułatwiające śledzenie toku postępowania Autora, nie znalazły się w omawianej pracy. Czyżby powodem tego był fakt, że po zebraniu w czytelnej formie tabelarycznej cech wszystkich RF widoczne stają się braki w charakterystyce tych jednostek taksonomicznych, a także niekonsekwencje niektórych wywodów Autora?

Konstruując wspomniane zestawienia, dla uproszczenia, wprowadziłam własne oznaczenia literowe na wartości cech, zachowując numerację cech zgodnie z Aneksem I (s. 241, 242, ryc. 64).

⁸ Trudno tylko zrozumieć, dlaczego umieszczone na tym rysunku naczynie, o szyjce w kształcie ściętego stożka, jest nazywane naczyniem o cylindrycznej szyjce?

⁹ Szczególnie istotna byłaby informacja, jaki odsetek teoretycznie wyliczonej liczby naczyń na stanowisku (wyznaczonej np. przez najmniejszą liczbę fragmentów charakterystycznych, nie pochodzących z tych samych naczyń) stanowiły fragmenty poddane analizie czynnikowej.

Zestawienie 1. Cechy morfologiczne stanowiące podstawę wydzielenia Rodzin Form Naczyń

- | | |
|----------------------------|-----------------------|
| 1) a — wypukły — zbieżny | 13) a — krzywą ciągłą |
| b — prosty — zbieżny | b — kątowny |
| 2) a — małe do 32° | c — z występem |
| b — średnie do 42° | 14) a — krzywą ciągłą |
| c — duże ponad 42° | b — kątowny |
| 3) a — krzywą ciągłą | 15) a — wypukła |
| 7) a — wklęsły — rozbieżny | b — prosta |
| b — wklęsły — równoległy | c — z wrębem |
| c — prosty — równoległy | d — karbowana |
| d — prosty — zbieżny | 16) a — wklęsła |
| e — brak | b — prosta |
| 8) a — krótka | c — brak |
| 9) a — krzywą ciągłą | 17) a — wypukły |
| b — kątowny | b — wklęsły |
| c — z występem | 25) a — do 2 mm |
| 10) a — powyżej 0, 46 | b — brak |
| b — poniżej 0, 46 | 26) a — duże |
| 11) a — duży | b — poziome |
| b — krótki | 27) a — rozbieżne |
| | b — równoległe |

Zestawienie 2. Charakterystyka Rodzin Form Naczyń (Określenia cech jak w zestawieniu 1)

Cecha	I RF	II RF	III RF	IV RF	V FR
1	a	b	b	a	a
2	a, b	a	a, b	a	c
3	a	a	a	a	a
7	a, b	c, d	c, d	b	a, e
8	a	a	nie podano	a	a
9	a	b	c	c	a
10	a	b	nie podano	a	a
11	nie podano	a	b	nie podano	a
13	a	b, c	nie podano	a	a
14	a	b	nie podano	a	a
15	a, b, c	b, d	c	c	a, c
16	a	b	nie podano	nie podano	b, c
17	nie podano	nie podano	nie podano	nie podano	a, b
25	a	b	a	a	nie podano
26	a, b	a, b	a, b	nie podano	a, b
27	a	b	a	a	a

Spośród 27 cech morfologicznych wyróżnionych dla ceramiki sandomierskiej przy wydzieleniu RF wykorzystano tylko 16 (Zestawienie 1). Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż tylko te cechy charakteryzują górne partie naczyń. Trudno natomiast zrozumieć, wobec braku jakichkolwiek wyjaśnień Autora, dlaczego nie dla wszystkich RF podano wartości każdej z tych cech (Zestawienie 2). Tak więc przy I RF pominięto wielkość wylewu (cecha 11) i kształt krawędzi wylewu (cecha 17), a przecież wielkość (czyli wysokość) wylewu musiała być obliczona, bo podano stosunek wysokości wylewu do wysokości szyjki (cecha 10). Dla II RF pominięto wartość

1 cechy, dla III RF wartości aż 6 cech itd. W charakterystyce każdej RF można zauważyć jakieś „luki”. Trudno doprawdy znaleźć racjonalne wytłumaczenie tego faktu, bo przecież — w myśl przyjętej konwencji — brak cechy jest również cechą, a materiał ilustracyjny dowodzi, że dla każdej RF istniała możliwość określenia wartości cech pominiętych. Przy pozorach precyzji, charakterystyki RF są w istocie nieporównywalne i zamieszczenie ich w takiej formie jest niewybaczalnym błędem metodycznym. Jak więc radził sobie Autor z porównywaniem RF między sobą, skoro tylko w 7 wypadkach na 16 dysponował wartościami cech dla wszystkich tych jednostek? Niestety, nie wiemy, bo kwestia trudności w porównywaniu RF została pominięta dyskretnym milczeniem i zaprezentowano Czytelnikowi tylko wyniki tego zabiegu w postaci diagramu na ryc. 54. Jak wnikliwy obserwator może z niego wyczytać, między parami RF zachodzą 4 stopnie podobieństwa, zależnie od ilości łączących je elementów (czyli wspólnych wartości cech)¹⁰:

- 1 stopień (najmniej elementów wspólnych) — II i V RF;
- 2 stopień — I i II oraz III i V RF;
- 3 stopień — I i III, II i IV oraz IV i V RF;
- 4 stopień (najwięcej elementów wspólnych) — I i IV, I i V, II i III oraz III i IV RF.

Nasuwa się teraz pytanie, czy konstruując ów diagram Autor brał pod uwagę cechy, których wartości są podane dla wszystkich RF (cechy: 1, 2, 3, 7, 9, 15, 27), czy też posługiwał się pełną charakterystyką RF. Drugą możliwość, ze względów przedstawionych wyżej, moglibyśmy właściwie z góry odrzucić, gdyby nie uwaga na s. 158. Otóż Autor jako przykład cechy wspólnej wszystkim RF przytoczył szyjkę „krótką”, a wśród tej cechy nie została podana dla III RF (cecha 8). Rozpatrzmy więc obie możliwości. Poniżej zestawione zostały liczby elementów wspólnych dla par RF, przy uwzględnieniu cech, których wartości dane są dla wszystkich RF (Wariant A) i przy uwzględnieniu wszystkich cech (Wariant B).

WARIANT A

RFRF	Wspólne elementy
II i V	1
II i IV	2
I i II	3
III i V	5
IV i V	4
I i III	5
I i IV	5
II i III	5
III i IV	5
I i V	7

WARIANT B

RFRF	Wspólne elementy
II i IV	3
III i V	5
II i V	6
I i II	6
III i IV	6
II i III	7
I i III	8
IV i V	8
I i IV	11
I i V	13

Porównanie wariantów A i B każe zdecydowanie odrzucić ten ostatni (a co za tym idzie, możliwość posługiwania się przez Autora wszystkimi cechami przy porównywaniu RF), gdyż oddaje on stosunki zakresowe między RF zupełnie inaczej

¹⁰ Wg wyjaśnień Autora na s. 157 i 158, diagram na ryc. 54 stanowi graficzne odwzorowanie stosunków zakresowych między RF. Przecinanie się zakresów RF na diagramie oznacza posiadanie przez nie wspólnych cech; im cech tych jest więcej, tym pole przecinania się zakresów jest większe. Na diagramie wyróżnić można 4 wielkości pól przecięcia, które ze względów stylistycznych określiłam jako „stopnie podobieństwa”.

niż w diagramie na ryc. 54. Należy zatem przyjąć, że porównywanie RF zostało dokonane na podstawie 7 cech określonych dla wszystkich RF. Jednak i wówczas okazuje się, że wspomniany diagram nie oddaje rzeczywistych zależności między RF. II i IV RF mieszczące się na diagramie na 3 stopniu podobieństwa, mają tylko 2 cechy wspólne, a więc mniej niż I i II oraz III i V RF, usytuowane w diagramie na 2 stopniu podobieństwa, I i III RF usytuowane z kolei na 3 stopniu podobieństwa mają w istocie tyle cech wspólnych, co odpowiednio I i IV, II i III oraz III i IV, wykazujące wg diagramu najwięcej jednakowych cech. Omawiany diagram w istocie zafalszowuje stosunki zakresowe między RF, czego nie można wytłumaczyć uproszczeniem koniecznym przy prezentowaniu zjawisk w formie modelowej. Porównanie par RF między sobą było, jak sądzę, wystarczającą weryfikacją wartości diagramu. Nie należy jednak zapominać, że w istocie RF tworzą skomplikowany układ zazębiających się elementów (wartości cech). Prawidłowo wykonany wykres powinien nie tylko oddawać stosunki zakresowe między RF, ale symbole na nim umieszczone powinny być powiązane z odpowiednimi wartościami cech (co Autor uczynił tylko przykładowo). Diagramowi na ryc. 54 poświęciłam tak wiele miejsca, gdyż — niezależnie od wagi problemu zależności między RF — Autor, przez umieszczenie na okładce, uczynił go niejako symbolem swojej książki. Tym bardziej żałować należy, że zawarte w nim informacje są tylko „półprawdą”.

Wątpliwości, jakie wzbudził diagram, prowokują do zadania następnego pytania. Czy podział na RF został dokonany prawidłowo? Tylko II i V RF odznaczają się cechami silnie wyróżniającymi, tj. takimi, które nie występują w żadnej innej RF. Posiadanie ich nie jest jednak warunkiem *sine qua non* przynależności do tych Rodzin, gdyż Autor przyjął apriorycznie zasadę, że o przynależności do RF decyduje posiadanie przez naczynie więcej niż 50% cech pierwowzoru. Zasada ta jednak nie we wszystkich wypadkach zdaje egzamin. Rodziny I, IV i V, których pierwowzory określone są odpowiednio przez 19 — 12 — 20 wartości cech, mają następującą liczbę elementów wspólnych (wspólnych wartości cech charakteryzujących pierwowzór): I i IV RF — 11, I i V RF — 13. Liczba elementów wspólnych między tymi dwoma parami RF stanowi zatem więcej niż 50% cech ich pierwowzorów. A więc, naczynia charakteryzujące się wszystkimi lub prawie wszystkimi cechami wspólnymi mogą być zaliczone zarówno do jednej, jak i do drugiej Rodziny. Być może, gdyby Autor podał dla każdej RF wartości wszystkich cech, sytuacja byłaby inna. Opierając się jednak na danych zawartych w pracy, należy zakwestionować zasadę „więcej niż 50% cech pierwowzoru” w wyżej wymienionych wypadkach. Z niewątpliwie silnych podobieństw w zakresie cech morfologicznych, łączących I i IV oraz I i V RF, nie wyciągnął Autor właściwie żadnych wniosków. A są to podobieństwa zastanawiające, gdyż równocześnie Rodziny te różnią się techniką wykonania i datowaniem. Wyroby zaliczone do I RF wykonane były na kole techniką ugniatania wałeczkową i pierścieniowo-taśmową; występowały w okresie od 2 poł. X do końca XI w. Wyroby IV i V RF wykonane były techniką taśmowo-ślizgową i zostały datowane na XII i 1 poł. XIII w. (w XIII w. przeważa jednak V RF). Być może niesłuszne jest twierdzenie Autora (s. 144), że RF należy wydzielać w obrębie poszczególnych technik wykonania. RF I, IV, V mają tak wiele cech wspólnych, że mogłyby zostać połączone w jedną całość, odpowiadającą stylowi utrzymującemu się w sandomierskim ośrodku garncarskim przez długi czas. Występowanie w obrębie tej całości różnych technik dowodziłoby tylko, że piętno stylistyczne właściwie temu ośrodkowi widoczne było na naczyniach mimo zmian i udoskonalania technik produkcji. Przeciwnieństwem lokalnego „stylu sandomierskiego” byłaby, krócej trwająca, „wielkopolska tradycja ceramiczna” reprezentowa-

na przez II i III RF, które chyba również mogłyby zostać połączone w jedną całość.

Przeprowadzone przez Autora podziały w obrębie RF nie wydają się być dostatecznie udokumentowane. Wśród I RF zostały wydzielone dwie grupy naczyń: 1 — o maksymalnej wydętości na $\pm 1/2$ wysokości, 2 — o maksymalnej wydętości na $\pm 3/4$ wysokości. Ilustrujące ten podział przykłady (ryc. 47), to dla grupy 1 dwa fragmenty naczyń bez zachowanego załomu i fragment o zachowanym wprawdzie załomie, ale mieszczącym się znacznie wyżej niż na $1/2$ wysokości. Podobnie jest w wypadku pozostałych RF, z wyjątkiem V RF, w obrębie której podział na dwie grupy jest rzeczywiście widoczny. Sądzę, że dysponując materiałem silnie rozdrobnionym Autor powinien był raczej powstrzymać się od dzielenia RF na mniejsze jednostki, jeśli podziału nie mógł oprzeć na dostatecznie dużej liczbie fragmentów naczyń.

Podstaw do datowania ceramiki sandomierskiej nie było zbyt wiele. Większe znaczenie przy ustaleniach chronologicznych miały wyroby znalezione na terenie Collegium Gostomianum. Górną granicę wyznaczało wybudowanie kościoła i przekształcenie istniejącej tam osady w przykościelny cmentarz. Miało to miejsce na przełomie XI i XII w. Przy ustalaniu granicy dolnej pomocne były nieliczne zaabytki datujące znalezione w obiektach i w warstwie, np. wisiołek dzwoneczkowaty, grót strzały z tulejką, zdobiony grzebień rogowy, tygielki odlewniczy. Ponieważ rysunki tych zabytków, będących przedmiotem odrębnego opracowania, nie zostały zamieszczone w pracy, trudno ustosunkować się do ich datowania. Okres występowania większości z nich każe jednak liczyć się z możliwością krótszego trwania osady niż to przyjął Autor (od pocz. XI w., a nie od 2 poł. X w.). Szkoda, że pominął on (nie wyjaśniając przyczyn, jedną z możliwości ustalenia zróżnicowania ceramiki z terenu Collegium Gostomianum i nie porównał zespołów z obiektów między sobą. Materiały z obiektów nie występowały wprawdzie na tyle licznie, aby można było przeprowadzić operacje statystyczne, ale być może „tradycyjne” porównanie materiałów przyniosłoby jakieś efekty. Na s. 183 wspomina Autor o materiałach z Collegium Gostomianum datowanych na przełom XI/XII w., istniała więc chyba możliwość chronologicznego rozdzielenia tej ceramiki. Dla określenia wieku wyrobów ze Wzgórza Zamkowego serie ceramiki z wału górnego, wału dolnego i warstwy niwelacyjnej porównane zostały między sobą oraz z całością materiałów z Collegium Gostomianum za pomocą współczynnika zgodności. Traktowanie materiałów ze Wgórza Zamkowego jako zespołów było chyba nieporozumieniem. Ceramika z wałów, pochodząca najprawdopodobniej z obiektów zniszczonych przy budowie umocnień, mogła być zróżnicowana chronologicznie; najmłodsze zespoły wyznaczały datę, po której wzniesiono wały. Ponieważ Autor zmierzał do datowania ceramiki, a nie wałów, za pomocą ceramiki, tego rodzaju żmudne obliczenia na niewiele mogły się przydać. Trudno bowiem zgodzić się z sugestią, że występowanie w wale dolnym wzniesionym na pocz. XII w. naczyń zaliczanych do II RF dowodzi przeżywania się XI-wiecznych tradycji garncarskich w następnym stuleciu (s. 196). Ostatecznym wynikiem studiów nad chronologią, a zarazem podsumowaniem całej pracy, było wyznaczenie trzech etapów rozwoju garncarstwa we wczesnośredniowiecznym Sandomierzu. Godne podkreślenia jest, że etapy te zostały powiązane z przemianami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi w badanym okresie.

Ogólna ocena recenzowanej pracy jest trudna. Błędy i niedostatki obniżają wartość tego opracowania; posiada ono jednak również liczne zalety. Bez wątpienia stanowi ambitną próbę wszechstronnego wykorzystania ceramiki jako źródła do odtwarzania różnych aspektów kultury w okresie wczesnego średniowiecza. Wydzielenie RF jest próbą zbliżenia podziałów taksonomicznych do układów społecz-

no-kulturowych funkcjonujących w przeszłości, gdyż wskazuje na istnienie w omawianym okresie lokalnych tradycji w produkcji garncarskiej. Żałować należy, że praca tak interesująca od strony teoretycznej poświęcona została właśnie ceramice sandomierskiej, mało zróżnicowanej chronologicznie i słabo zachowanej. Gdyby Autor dysponował materiałami o dłuższym okresie trwania i lepiej zachowanymi, rezultaty badań mogłyby być bardziej efektywne.

Urszula Maj